Nr. 340 — **We Lwowie Środa dnia 8. Grudnia 1897 r.** — **Rok XXX.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sytuacja.

Lwów 7. grudnia.

Czytamy w *Czasie*: „W obecnych warunkach wszelki objaw słabości byłby dla koła polskiego wejściem na równię pochyłą, po której na dół stoczyć się koniecznie już potrzeba. Byłby nadto ciężkim grzechem wobec państwa, dla którego nic niebezpieczniejszem być nie może, jak brak stanowczości i brak konsekwencji, jak zwątpienie w siebie i dobrowolna abdykacja czynników przewodnich.

Cały kraj, z bardzo małymi wyjątkami, oświadczył się stanowczo za tem, aby koło polskie wytrwało przy swoich dotychczasowych, naturalnych sprzymierzeńcach i cały kraj śledzi z natężoną uwagą wszelkie kroki naszej reprezentacji, z nadzieją, że fałszywych kroków ona nie popełni. A jeżeli pewni panowie, których tradycja handelków galicyjskich, w których się o wszystko targować można, goni aż do Wiednia, chcieliby znowu wdzięczyć się do lewicy i nadstawiać lewicy, to niech wiedzą oni, że nie będą już posiadać zaufania swoich wyborców. Na szczęście bowiem strawność żołądka, czy strawność godności narodowej nie objęła jeszcze tak szerokich kół, aby większość wyborców zapomniała wreszcie o wszystkiem, o co z przyzwoleniem lewicy i pod auspicjami lewicy przeciw Polakom w ostatnich sesjach powiedzianem i wymierzonem zostało. Dla stronnych, czy wytrawnych polityków, którzy nad wszystkiem, co się stało, chcieliby przejść do porządku dziennego, byleby módz nawiązać dawne stosunki i stosuneczki z lewej ręki, zbraknie nadal w kraju zrozumienia i względności. Jeżeli chcą oni tę politykę prowadzić, to niech złożą swe mandaty i odwołają się do wyborców Daszyńskiego i pewnego koła młodzieży lwowskiej. W tych sferach mogą oni znaleść wdzięczny odgłos i odnaleść swoje mandaty".

* * *

Paryski *Temps* omawia w artykule wstępnym zmianę gabinetu przedlitawskiego, a w szczególności żądania „zwycięzkiej" obstrukcji. Rzuca on pytanie, czy się uda z prowadzić między rządem a większością dobry stosunek i odpowiada na to: „Aby osiągnąć ten cel, należałoby rozstrzygnąć kwestję prezydjalną i to w duchu powagi, sprawiedliwości i dyscypliny. Ale nie zdaje się, że doradcy nowych rządów pojmują to. Niemcy, pyszni ze swego zwycięztwa, nie zadowolnią się tak tanim kosztem. Żądają oni poprostu głowy prezydenta izby i jego zastępców. To ma być nagroda, jaką ma otrzymać p. Abrahamowicz za to, że stawił czoło tylu burzom, tylu pociskom, te podał się tylu wysiłkom i naraził się na tyle przykrości. Bez trudu zapewne pojąć można, że tak prezydent, jak wiceprezydenci, jak większość wogóle sama opierają się tak haniebnej kapitulacji. Nie byłoby to niczem innem, jak tylko oświadczeniem, że obstrukcja od początku do końca miała słuszność, że Wolf, Schönerer, Türk i Kittel postępowali zupełnie poprawnie, gdy do izby wprowadzili język i zachowanie się oprychów, że prezydenci i wiceprezydenci dyscypliny i powagi zbłądzili, broniąc honoru izby i zasad parlamentaryzmu.

Tej największej hańby większość sama na siebie sprowadzić nie może. Trzeba przecież wierzyć w to, że prezydjum izby nie może być powalonem. Ale trzeba się także liczyć z tem, że wobec raz przyswojonego sobie zachowania się, wobec tego stopnia namiętności, konflikt, a raczej szabas wiedźm, jaki Niemcy z takiem powodzeniem odprawiali i w którym wobec wrodzonego braku u nich poczucia przyzwoitości prześcigną jeszcze wszystkie przypuszczenia, że ta orgja więc rozpocznie się na nowo. Zresztą, co się stanie z regulaminem? Czy większość będzie stała przy tym dobroczynnym, małym *coup* i nadal? Czy też to łagodne obcięcie regulaminu będzie cofnięte? Jakiż atut da się wtedy w ręce zawodowym borbifaksom, mistrzom epilepsji parlamentarnej!"

O działalności ekonomicznej rad powiatowych.

Załatwiając sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie działalności ekonomicznej rad powiatowych, polecił sejm na ostatniej sesji wydziałowi krajowemu, ażeby czynnie i jak najgorliwiej wspierał działalność reprezentacyj powiatowych w zakresie spraw ekonomicznych ich powiatów.

Powyższą uchwałę zakomunikował wydział krajowy wszystkim wydziałom powiatowym, wzywając je, ażeby złożyły sprawozdanie, co dotychczas w kierunku ekonomicznym zrobiły i ażeby ułożyły choćby na razie skromny program dalszej działalności. Na wezwanie wydziału krajowego przedłożyło dotąd 51 wydziałów powiatowych sprawozdania, reszta wydziałów z powodu wyborów do rad powiatowych, które przypadły w roku bieżącym, pozostawiło sprawę do rozpatrzenia przyszłej reprezentacji.

Z zestawionych odpowiedzi wydziałów powiatowych okazuje się, że niema prawie powiatu, któryby nie wykazał jakiejś działalności w kierunku ekonomicznym. Zachodzą jednak pomiędzy powiatami bardzo znaczne różnice, jedne są w całej pełni rozwoju akcji ekonomicznej, walcząc z przeszkodami — drugie są dopiero w początkach. Nadto przy rozpatrywaniu wniosków i programów wydziałów powiatowych dostrzegać się daje czasem pewien brak wiary w swe siły, czy we własną wytrwałość, który to pesymizm jeden z wydziałów bardzo słusznie zaznacza jako ważną przeszkodę w rozwoju ekonomicznym, wydział powiatowy, ten, który zresztą kilka dodatnich akcyj wyliczył, odpowiedział wydziałowi krajowemu, iż nie może rozwijać skutecznej działalności dla braku sił intelektualnych i materjalnych a dodać należy, że powiat ten należy do najbardziej przemysłowych w naszym kraju, nie jest przeciążony dodatkami do podatków, a posiada znaczną siłę podatkową.

Rozpatrując kierunki akcji ekonomicznej, okazuje się, że akcja reprezentacyj powiatowych jest najwydatniejszą w kierunku rozwoju publicznych komunikacyj. Drugą z rzędu działalnością, jest wytworzenie przystępnego kredytu, szczególniej dla włościan. Jedna grupa powiatów pozakładała pożyczkowe kasy powiatowe, dotując je nawet hojnie, — druga założyła lub zakłada powiatowe kasy oszczędności, — wreszcie trzecia grupa wzięła inicjatywę w zakładaniu towarzystw zaliczkowych. Szczególniejszą uwagę zwraca kasa włościańska, zarządzona przez wydział powiatowy w Krakowie z funduszu laudemialnego w kwocie 109.000 zł., która udziela włościanom dotkniętym klęskami lub podupadłym, pożyczek na 2 proc. na 5—15 lat. Wiele wydziałów powiatowych zajmuje się zawiązywaniem związków handlowych, spółek rolniczych i przemysłowych; inne czynią zabiegi około zakładania szkół fachowych, wyznaczając często stypendja dla synów włościan, dla rzemieślników, wysyłanych do takich szkół. Inne powiaty okazały znaczną ruchliwość na polu regulacji rzek i zabudowania potoków górskich; uregulowania, użytkowania i kultury pastwisk; zalesienia nagich stoków gór; wreszcie przy konwersji długów włościańskich, zaciągniętych w banku włościańskim. Każdy powiat stara się przedewszystkiem o to, czego mu najbardziej potrzeba, a potrzeby poszczególnych okolic tak rozległego i pod względem geologicznym różnolitego kraju, są rozmaite.

Wydział krajowy postanowił cały materjał zebrany przedstawić sejmowi do wiadomości.

Wojsko i żydzi.

Jednym z najcięższych podatków, jakie ludność płaci rządowi, jest podatek krwi, czyli powszechna służba wojskowa. Ludność męska najdorodniejsza, w najpiękniejszym wieku życia, musi na lat kilka oderwać się od zwykłych zajęć, musi się wstrzymać od związków małżeńskich, żeby dźwigać karabin i wyćwiczyć się w obrotach wojskowych. Ile z tego szkody, ile strat materjalnych i moralnych płynie dla jednostek i rodzin całych, trudno obliczyć. Nietylko traci przez to żołnierz, który mógłby tymczasem zarobić na utrzymanie własne lub rodziny, ale nadto traci przez to wiele cały kraj, który na utrzymanie wojska ogromne łoży podatki. Ale trudno, dopóki ludzie i rządy nie nawrócą się do Boga i nie zaczną się kierować bojaźnią Bożą, muszą być armje dla pilnowania porządku, dla bezpieczeństwa zdrowia i życia obywateli. Oświata sama nic tu nie pomoże.

Cóż jednak czynią żydzi wobec obowiązku powszechnej służby wojskowej? Oto usuwają się od niego i przez to zwalają jeszcze większy ciężar na ludność chrześcjańską. Zaraz po wejściu w życie ustawy o powszechnej służbie wojskowej w roku 1868 zaczęły napływać do sejmu galicyjskiego skargi, że żydzi omijają tę ustawę. Sejm domagał się od rządu ściślejszej nad tem kontroli, ale napróżno. Upominał się o to samo na sesji sejmowej w roku 1878 poseł Franciszek Jasiński. Wydział krajowy ówczesny zajął się sprawdzeniem tych nadużyć żydowskich i przekonał się, że one się dzieją, ale pozostało wszystko po staremu. Dlaczego? — Głównie dlatego, że żydzi fałszują swoje metryki, że układają niedokładne listy popisowych, że wreszcie przy samym asenterunku dopuszczają się różnych oszustw, naprzykład przenoszą się do innych gmin pod zmienionem nazwiskiem, podstawiają za siebie innych niezdatnych do wojska lub przekupują komisje. Niema zaś nikogo, ktoby ich ściśle kontrolował, ktoby karał surowo ich nadużycia. Metryki żydowskie prowadzi żyd, nie posiadający wyższego wykształcenia, ani wyższego poczucia obowiązku; co mu szkodzi, że zamiast urodzonego i ochrzczonego Mośka Kleimana zapisze Małkę Kleiman? Przecież Małki Kleiman nie będzie nikt powoływał do wojska — a Mosiek będzie i tak Mośkiem.

W ten tylko sposob można wytłómaczyć sobie, dlaczego stosunkowo tak mało żydów służy w wojsku (mianowicie jako szeregowcy, bo na oficerów, szczególnie lekarzy wojskowych, bardzo dużo się pcha żydów). Jeszcze w roku 1881 wykazywał w sejmie poseł Teofil Merunowicz, że w wojsku austrjackiem znajdujemy Polaków 76 z każdego tysiąca ludności, Rusinów 90 na tysiąc ludności, a żydów tylko 19 na tysiąc! Roczny pobór w Galicji wynosił (w r. 1881) 14 763 ludzi, żydzi powinni byli dostarczyć w stosunku do ludności 1 600 ludzi, a dali tylko 800, tj. połowę. Żydów powinno było służyć w armji w Galicji 14.000, a służyło nie całe 7000. Ponieważ zaś liczba rekrutów musi być osiągnięta, i jak nie stanie jeden, to staje za niego drugi, więc z tego wynika, że ludność chrześcjańska dostarczyła wtedy do wojska o 7000 więcej swych synów w zastępstwie żydów, którzy się od tego obowiązku usunęli.

Tak było w r. 1881. Czy się potem zmieniło co na lepsze? Czy dzisiaj chętniej żydzi garną się do wojska? Wątpimy. Sposób prowadzenia metryk żydowskich, sposób układania list popisowych, sposób kontrolowania żydów przy asenterunku, jest ten sam, co dawniej; więc i dzisiaj też stosunkowo mało żydów spotykamy w wojsku. I jestże to prawdziwe równouprawnienie żydów, czy też raczej nie jestże to uprzywilejowanie tego plemienia?

(Związek Chrześć.)

Z prowincji.

Śniatyn 5. grudnia. *(Obchód narodowy. — Podziękowanie dla sióstr Felicjanek)*. Staraniem wydziału towarzystwa gimn. „Sokół" odbyło się w piątek dnia 3. bm. nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych w walce o niepodległość w r. 1831. Przed pięknie udekorowanym kwiatami i emblematami narodowymi katafalkiem odśpiewał ks. wikary mszę żałobną, podczas której młodzież obu szkół, korzystając ze święta obrządku greckiego, wzięła czynny udział, śpiewając pieśni narodowe, czemu wtórowała dość nielicznie zgromadzona publiczność. Po odprawieniu mszy świętej przemówił do zgromadzonych ks. kanonik w pięknej mowie o powinnościach każdego Polaka względem poległych braci i względem ojczyzny, zachęcał młodzież do pielęgnowania ojczystego języka i narodowych zwyczajów, jak nie mniej do czci i szacunku dla tych, którzy w obronie ojczystej ziemi nie żałowali krwi i życia i położyli je na ołtarzu ojczyzny. Po odśpiewaniu egzekwji publiczność odśpiewała stojąc „Z dymem pożarów" i „Boże coś Polskę."

Nie mogę milczeniem pominąć tego, iż głównie do ubrania katafalku przyczyniły się SS. Felicjanki, które nie żałując ni trudu ni pracy chętnie spieszą z każdą ofiarą dla sprawy narodowej. Dlatego niech mi wolno będzie w imieniu towarzystwa „Sokół" złożyć im niniejszem serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać." Niech one posłużą też naszym paniom za wzór, jak godzi się sprawy duchowe z narodowemi, gdyż nadarmo szukaliśmy pań z inteligencji, które brałyby udział w tem nabożeństwie. *N.X.*

Lisko 3. grudnia. *(Zapisy dobroczynne)*. Podgórskie nasze miasto poszczycić się może, iż wydało znaczny poczet ludzi, którzy oszczędnością i zapobiegliwością starali ulżyć nędzy, pomódz w ubóstwie, a chciwej wiedzy i nauki młodzieży spieszyć z wsparciem.

Po śp. ks. Stanisławie Staszewskim, byłym proboszczu i kanoniku w Bachórcu, który nasze szczupłe fundusze ubogich wsparł znacznemi kwotami, a nadto zapisał spore fundusze na dwa stypendja dla uczniów szkół średnich, dwa dla uczniów rzemieślniczych, dwa wsparcia dla ubogich mieszczan i dwa znaczniejsze posagi dla dziewcząt — mamy do zanotowania nowy fakt doniosłego znaczenia.

Małżonkowie pp. Józef Bielak (burmistrz liski) i Marja z Staszewskich deklaracją z d. 18. września br., legowali z okazji 50-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I.:

3000 zł. na stypendja dla gr. kat. chłopców synów mieszczan liskich, udających się do szkół średnich;

3000 zł. na utworzenie domu przytułku dla podupadłych mieszczan liskich obu obrządków;

i 4000 zł. na dwa stypendja dla córek mieszczan liskich obu obrządków katolickich, uczęszczających do szkół wydziałowych lub gimnazjów żeńskich, albo do żeńskiego gimnazjum nauczycielskiego.

Pierwsze fundacje są imienia: Staszewskiego i Bielaka, drugie mają nosić nazwę: „fundacja jubileuszowa im. Józefa i Marji Bielaków."

Wydział chrześcjańskich członków rady gminnej uchwalił przyczynić się całym ruchomym majątkiem, zostającym pod zarządem gminy, a stanowiącym własność chrześcjańskiego funduszu szpitalnego, do pomnożenia funduszu przeznaczonego przez pp. Józefa i Marję z Staszewskich Bielaków do utworzenia i utrzymania domu przytułku dla podupadłych mieszczan liskich obu obrządków katolickich, na wypadek starości i nieudolności do pracy.

Rada gminna uchwaliła w dowód wdzięczności zakupić i pomieścić w sali posiedzeń rady miejskiej ich portrety.

Złoczów 3. grudnia. *(Nasi najserdeczniejsi. — Teatr pod dyrekcją A. Müllera)*. Nie wiem, jak w innych miastach, ale w Złoczowie „nasi najserdeczniejsi" wybrykami swymi muszą nadużyć cierpliwość choćby najpotulniejszego „goja". W dzień targowy paniom naszym trudno zaopatrzyć się w niezbędne zapasy żywności, gdyż cały legjon żydów i żydówek napada formalnie na sprzedających i gwałtem wydziera towar za pół darmo, przyczem panuje taki pisk i wrzask, że absolutnie do słowa przyjść nie można. Zdala takim scenom przypatruje się policjant, ale zaprowadzić porządku nie może, gdyż w razie, gdyby chciał wystąpić przeciw „pejsatej braci" czeka go niechybna dymisja. W niedziele i święta sklepy w przepisanych godzinach zamknięte być muszą, ale i na to jest sposób. Obok zamkniętych drzwi stoi „pejsaty" obywatel, zapraszając do sklepu drugim wchodem. W ten sposób zaczepia spokojnych

(50)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

— Ależ, szanowny panie, tak dalece nie można się posuwać — zawołał Oksiński.

— Tak, to jest za daleko... — wtórował hrabia Kajcio.

— Żegnamy więc pana...

— Żegnamy — rzekli obaj, zabierając się do wyjścia.

— Dziś jednak zechciejcie panowie oczekiwać moich świadków — zauważył ironicznie Stefan.

Oksiński zrozumiał doskonale, że dla wyplątania się z kabały, należy mu, nie zważając na interesa Milchritterów, Stawińskiego przeprosić, więc przytrzymując Kajcia, biorącego już za klamkę, powiedział:

— A gdybyśmy, uznając nasz błąd, prosili szanownego pana o uważanie naszej wizyty za niebyłą, czy to wystarczy?...

Stefan, wobec widocznego tchórzostwa, roześmiał się pogardliwie i już miał na wszystko machnąć ręką, ale przypomniawszy sobie, że takiemu pachołkowi bankierskiemu jak Oksiński i takiemu idjocie jak Kajcio dowierzać nie można, nadmienił:

— Dobrze, nie będę się zajmował panami i postaram się nawet zapomnieć, że ich kiedykolwiek widziałem, pod warunkiem wszakże napisania pewnego listu. Wszak znane wam jest przysłowie: *verba volant, scripta manent...* Otóż, coś pan wyraził przed chwilą, zechciej skreślić listownie i obaj się podpiszcie. List ten muszę dziś otrzymać, w przeciwnym bowiem razie, jutro rano...

— Pocóż zwlekać... jeżeli pan dobrodziej pozwoli, mogę żądany bilecik tutaj zaraz skreślić — zawołał Tolo, na wszystko, byleby się z niemiłej afery wycofać, zdecydowany.

— Tak, możemy skreślić zaraz — bąknął Kajcio.

W niespełna pięć minut żądany dokument był już gotowy, a tak butny przy wejściu Oksiński, z wielką nieśmiałością opuszczał numer hotelowy.

— Powiedz mi, Tolu, czego on od nas chciał właściwie, ten Stawiński? — zapytał już na ulicy hrabia Kajcio.

— Ależ chciał, abyśmy, zamiast Narcyza, z nim się strzelali, zakuta pałko. Nie wygląda na tchórza, odrazu to spostrzegłem; nie głupim stawać na placu.

— O, i ja nie jestem głupi dać się zastrzelić — zauważył pojętny Kajcio.

XI.

— Błazen, oszust, wyciągnął dwieście rubli i nic nie zrobił — krzyknął papa Milchritter po odczytaniu listu Oksińskiego, który, nie chcąc się narażać na niemiłe eksplikacje, zawiadomił Narcyzka w kilku słowach, że „wiadomej misji" z bardzo „poważnych" przyczyn podjąć się nie może.

— Co teraz począć? — jęknął Narcyzek.

— Albo ja wiem — rzekł również przygnębiony Milchritter senior.

— Może spróbować poszukać innych sekundantów?

— To się na nic nie zda, już ja miarkuję, że i Oksiński i ten idjota Kajcio ulękli się Stawińskiego — odparł domyślny pan Bernard.

— A czy ojciec czytał dopisek Tola?

— Radzi, abyś jak najspieszniej wyjechał za granicę. Może ma i rację. Jak się ludziom schodzi z oczu, to i zapomną. Pamiętasz przecie tego Magdzińskiego? Oszukiwał w karty, spoliczkowali go i uciekł, a kiedy po pięciu latach powrócił z pieniędzmi, djabeł wie skąd zdobytemi, wszyscy go przyjmują.

— Więc ojciec myśli?...

— Myślę, że ten nicpoń Oksiński istotnie dobrze radzi. Niema co czekać, przedstawię świadectwa lekarzy, paszport dostaniesz, zresztą, jak będzie potrzeba, kaucję powiększę.

— Ale sprawa kiedyś przyjdzie — wyszeptał Narcyzek.

— Będziemy zwlekali, a gdy już trzeba będzie odsiedzieć kozę, wrócisz cichaczem prosto do aresztu. Potem, jak się wszystko skończy, napiszę w gazetach, żeś wrócił co tylko z Riviery lub z Ostendy, jaki tam sezon wypadnie.

— Jak to ojciec wszystko doskonale obmyśla — zawołał Narcyz.

— Mój kochany, ja jeszcze co innego obmyślę. Jedź ty sobie teraz do Neapolu i czekaj na nas. Przyjedziemy tam z Izą i wszystkimi dokumentami. Wprzód jednak ochrzcisz się i z Neapolu przyszlesz mi dowód. Iza coraz słabsza, coraz żółciejsza, raz ten interes trzeba skończyć. Bo, widzisz, ja się boję, że gdy ona zostanie pełnoletnią...

— To co?

— To może jakie głupie zapisy porobić i my stracimy więcej niż miljon. Ta warjatka Worszyłłówna na wszystko gotowa ją namówić.

— Teraz sam poznaję, że muszę się z Izą ożenić — zauważył zupełnie zrezygnowany Narcyz.

— A widzisz! Ja zawsze pocieszałem się, że w moim synu odezwie się prawdziwy Milchritter — z akcentem rozczulenia powiedział pan Bernard. — Ale *à propos* nazwiska. Ty, kochaneczku, w takim Neapolu nie potrzebujesz nigdzie paszportu pokazywać, więc możesz przestawić połowę naszego nazwiska...

— Jakto!

— Ja zawsze, gdy wyjeżdżałem do Anglji lub Francji, o ile nie chodziło o interesa handlowe, zapisywałem się w hotelach jako Bernard Ritter von Milch.

— Genjalny pomysł...

— Wszakże to nie żaden fałsz, bo czy Milchritter, czy Ritter Milch, wszystko jedno, a *von* przecie nikomu nie szkodzi.

Jeszcze tego samego wieczora Narcyz Milchritter pędził kurjerem do Wiednia, i siedząc w oddzielnym przedziale, aż do granicy zakupionym, aby z nikim się przypadkiem nie spotkać — oddawał się słodkim marzeniom, jak to będzie używał we Włoszech.

Papa uradowany rezygnacją syna pod względem małżeństwa z bogatą kuzynką, zaopatrzył jego pugilares w przekazy na grube sumy, był więc fundusz na jedwabne życie.

— Zaraz w Wiedniu, gdzie się *incognito* ze dwa dni zatrzymam, obstaluję sobie bilety: Narcyz Ritter von Milch z koroną u góry — projektował młodzieniec.

Wśród tych wesołych marzeń, nasuwała się czasem troska w postaci napewno spodziewanej kozy, którą kiedyś trzeba będzie odsiedzieć.

Nawet we śnie, w który kołysany miarowym biegiem pociągu, niebawem wpadł, ukazywały się Narcyzowi postacie: Stawińskiego i onych rzemieślników, sprawców okropnej bastonady.

Wówczas budził się z jękiem i mimowoli podnosił rękę do twarzy, na której widniały piętna fatalnego spotkania.

Dręczył się w tym gorączkowym śnie jeszcze inną zmorą, postacią Goldflussówny. Lubo wmawiał w siebie konieczność poślubienia wstrętnej kuzynki, przerażała go jednak sama myśl o tem.

. . . .

Ale jeżeli młody Milchritter był zrezygnowany na małżeństwo z Goldflussówną, Proniewicz uważał poślubienie Izy jako ostatnią deskę ratunku.

Skandaliczne intermezzo odczytowe bądź co bądź ośmieszyło go bardzo, i opinja w mieście stanęła po stronie energicznej Worszyłłówny.

Tryumf, w postaci różnych hołdów zwarjowanych feministek, nie zadawalniał Romana.

Czuł on, że przeholował w swej frazeologji, w którą zresztą sam nigdy nie wierzył, bo psuty pod innymi względami przez pewną kategorję kobiet, pogardzał w duszy wszystkiemi feministkami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przechodniów spieszących do kościoła. Na rynku w kramach sprzedają zawsze bez względu na to, czy święto, czy niedziela, tylko dni szabasowe stanowią wyjątek. Wtedy w rynku czysto i spokojnie, słowem nastrój świąteczny, który mimowoli musi się udzielać „gojowi".

Od dwóch tygodni bawi w naszem mieście teatr pod dyrekcją A. Müllera. W personalu znajduje się kilka niezłych sił, między któremi w pierwszym rzędzie należy wymienić pannę Gembicką, pp. Müllerów, w operetce z średniem powodzeniem występuje panna Golińska. Personal dramatyczny jest jak na teatr prowincjonalny niezaprzeczenie dobry. Operetka znacznie słabsza. Mimo to teatr p. Müllera zasługuje na poparcie, gdyż widać wiele dobrych chęci u poszczególnych aktorów. Niestety publiczność nasza apatyczna, uczęszcza do teatru bardzo nielicznie. Na przedstawieniu „Urzędowej żony" i „Małki Szwarcenkopf" sala świeciła pustkami. *W. B—i.*

Monasterzyska 5. listopada. *(Poświęcenie ochronki).* Przed kilku dniami odbyło się tu uroczyste poświęcenie ochronki, zbudowanej staraniem p. Józefy Gabryssi i wprowadzenie sióstr służebniczek do nowego domu w obecności duchowieństwa i publiczności miejscowej. Ks. biskup Weber telegraficznie przesłał swe pasterskie błogosławieństwo. Ochronka dla dzieci założoną została w Monasterzyskach jeszcze w r. 1890, po dwu latach jednak z powodu braku funduszów upadła. Znalazła się jednak osoba, nie szukająca rozgłosu ani próżnej chwały, ale litościwa i miłosierna, pani Józefa Gabryssi, wzięła się ponownie do dzieła, utworzyła najpierw w roku 1896 prowizoryczną ochronę, a następnie tak żarliwie dla jej dobra pracowała, że dziś stoi dom własny ochronki, a zarządzają nim siostry służebniczki.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 8. grudnia.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie."

W szkole św. Anny o godz. 5. popoł. odczyt dr. Ernesta Łunińskiego o „Królu Janie III."

W sali „Sokoła" jarmark gwiazdkowy.

W stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej wieczorek o godz. 7½ wieczorem.

W „Gwieździe" uroczysty wieczór listopadowy urządzony staraniem Tow. pol. młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Małka Szwarcenkopf", sztuka Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem „Sprzedana narzeczona", opera Fr. Smetany.

Kalendarz. Środa (8.): Niepokal. Pocz. N. M. P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 44, zachód o godzinie 4.

Ks. kardynał Sembratowicz odprawił wczoraj rano w swojej kaplicy pierwszą mszę od czasu ciężkiej choroby, z której się już podźwignął. Przy mszy asystowali mu kanonicy: Pakiż i Czapelski.

Biskupem sufraganem dla gr. kat. archidjecezji lwowskiej ma być mianowany — jak donoszą pisma ruskie — ks. hr. Szeptycki, Bazyljanin.

Z uniwersytetu. Minister oświaty rozszerzył drowi Aleksandrowi Zarewiczowi, prymarjuszowi szpitala i docentowi uniwersytetu Jagiellońskiego z tytułem profesora nadzwyczajnego, *veniam legendi* na choroby skórne.

Kazimierz hr. Badeni, jak nam telegraficznie donosi nasz krakowski korespondent, przybył wczoraj rano (wtorek) z małżonką do Krakowa, wracając z odwiedzin córki w Warszawie. Na dworcu kolejowym powitali hr. Badeniego: prezydent miasta Friedlein, dyrektor kasy oszczędności Slęk, obywatelstwo i akademicka młodzież. Były premier zamieszkał w hotelu Saskim, dokąd pospieszyło z wizytami mnóstwo znajomych, oraz wybitnych osób. Po godzinie 12 hr. Badeni odwiedził hrabinę Adamową Potocką w jej pałacu „pod Baranami", gdzie o pierwszej odbyło się na jego cześć śniadanie.

Wyjazd hr. Badeniego z Krakowa nastąpił wieczorem lwowskim pociągiem pospiesznym, a dziś rano o godzinie 5¾ hr. Badeni stanął we Lwowie. Kraków pożegnał go wczoraj owacyjnie. Na dworcu zgromadziło się obywatelstwo, cechy ze sztandarami, orkiestra „Harmonji" i mnóstwo ludu. Odbył się także pochód z pochodniami. Cała owacja miała charakter niezwykle serdeczny, nic sztywnego, oficjalnego, wszystko płynące z głębi uczucia, jakie dziś cała Polska i Słowiańszczyzna żywi dla znakomitego męża stanu. W Warszawie mieszkał hr. Badeni w pałacu Krasińskich, potem bawił krótko u zięcia w Opinogórze

Telegraficznie donoszą nam z Krakowa jeszcze, że o godzinie 1. w południe odbyła się na cześć hr. Badeniego wielka manifestacja pod „Baranami". Zgromadziły się tysiące obywateli krakowskich i młodzieży akademickiej, wznosząc bez przerwy niemal okrzyki: „Niech żyje!" Harmonja zagrała pieśni polskie. Badeni zeszedł na dół i tu przemawiali do niego: adwokat dr. Dobija, oraz akademicy Pusłowski i Zuber. Odpowiadając, dziękował hr. Badeni za sympatję i prosił młodzież, aby słuchała rad starszych.

Cały Kraków poruszony był pobytem Kazimierza hr. Badeniego. W Rynku, oraz przed pałacem Potockich „pod Baranami" panował olbrzymi ruch, prawdziwy odpływ i przypływ morza głów ludzkich

Stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji mieszkańców byłego powiatu krościeńskiego, rocznych 80 zł. Franciszkowi Ćwikowskiemu, uczniowi IV. klasy gimnazjalnej w Nowym Sączu, synowi ubogiego rolnika w Czerńcu.

Krzyże zaduszne. Otrzymujemy następujące pismo: Z prawdziwem zadowoleniem zaznaczamy, że podwójny cel, jaki instytucja krzyżów zadusznych sobie wytknęła: ukrócenie zbytku na cmentarzach w dniu zadusznym i przysporzenie jałmużn dla biednych, w znacznej części został osiągnięty. Dowodzi to, że publiczność nasza gorąco popiera każde usiłowanie zacne i odrzuca wszelkie nierozumne i z duchem chrześcjańskim niezgodne cudze obyczaje. Ustawiczny wzrost instytucji krzyżów zadusznych dowodzi, że takowa przypadła do serca i rozumu publiczności naszej, że stała się formą czci dla zmarłych — najbardziej właściwą instytucją rodzimą, naszą, która nietylko nie zaniknie, lecz coraz bardziej wzrastać będzie i to nietylko u nas, lecz i po innych miastach kraju, gdzie już zaszczepioną została. Składamy zatem najgorętsze dzięki tak publiczności naszej, jak i tym wszystkim, którzy swojem staraniem krzyże zaduszne w tym roku wsparli, przysparzając znaczny dochód dla naszych towarzystw dobroczynnych. Dochód czysty z krzyżów zadusznych wyniósł w tym roku 1605 zł. 84 ct., który rozdzielony został między towarzystwa i zakłady dobroczynne według woli ofiarodawców.

Zawiadamiamy zarazem, że nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych, za które w dniu zadusznym została złożona ofiara w zamian za krzyż, odprawione zostało w kościele OO. Zmartwychwstańców w sobotę d. 4. bm. o godz. 8½.

Związek katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych we Lwowie.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek 9. bm. o godz. 6. wieczorem.

Nagła śmierć. Onegdaj około 6. wieczorem wezwano pogotowie stacji ratunkowej na ulicę Sykstuską l. 30, gdzie Krystyna Schmidt z Weisenbergu pow. gródeckiego, 52 lat licząca, nagłą zmarła śmiercią.

Akcja przeciw „Kurjerowi Lwowskiemu". Wydział „Sokoła" krakowskiego uchwalił wyrzucić ze swej czytelni *Kurjera Lwowskiego* wskutek wrogiego stanowiska, jakie on zajął wobec jedności słowiańskiej, dalej z powodu tego, iż żydzi z *Neue freie Presse* swój wpływ rozciągnęli także na *Kurjera Lwowskiego* i przemienili go w drugie wydanie wiedeńskiej żydówki z Fichtegasse.

Siostra jenerała Bema. Dnia 25. zm. zamkniętą została panorama „Bem w Siedmiogrodzie", która cieszyła się we Lwowie olbrzymią liczbą zwiedzających. Właśnie, gdy miano ją odwieść do Pesztu, zgłosiła się do zarządu panoramy z prośbą o wsparcie p. Poliksena z Bemów Podstawska, siostra wielkiego jenerała, który sławę imienia polskiego tak chlubnie rozniósł po za granicami kraju. Zarząd postanowił jej przyjść w pomoc w ten sposób, że panorama przez dziś otwartą będzie dla publiczności. Dochód z biletów wstępu, których cenę oznaczono na 50 ct., oddany zostanie zamieszkałej w Gawłuszowicach p. Poliksenie Podstawskiej. Spodziewamy się, że publiczność pospieszy tłumnie zwiedzić panoramę, aby w ten sposób przynajmniej w części spłacić rodzinie wielkiego wodza dług wdzięczności zaciągnięty wobec niego samego.

Wydrwigrosz żydowski z Wiednia. Kraj nasz zawsze jeszcze bywa widownią oszukańczego wyzysku przez rozmaitych przybłędów wiedeńskich, żydów i nieżydów, którzy z prawdziwą krzywdą kupców naszych, polują na łatwowierność tutejszej publiczności.

Nowy tego rodzaju fakt z ostatnich dni mamy dzisiaj do zanotowania. Oto jakiś pomysłowy „handeles" naddunajski, rozesłał tymi dniami po całym kraju drukowane zawiadomienia, iż w czasie przedświątecznym urządzi we Lwowie wysprzedaż bronzów i artykułów galanteryjnych w ogóle — po cenach „bajecznie" niskich. Jakie to bronzy i jaka galanterja — domyśleć się nie trudno. Towar wybrakowany w handlach wiedeńskich, lub zakupiony ryczałtem na licytacjach konkursowych, jedzie do Lwowa, aby wyciągnąć grosz z kieszeni *„der dummen Polacken"*. Co jednak w tej sprawie najsmutniejsze, iż znalazł się u nas kupiec i katolik, który złakomiwszy się widocznie na czynsz parotygodniowy za najem próżno obecnie stojącego lokalu swego przy ulicy Trzeciego Maja, ułatwia temu przybłędzie okazję do eksploatowania miasta w porze przedświątecznej, oddając mu lokal rzeczony do dyspozycji.

Aresztowanie defraudantów. Ajent policyjny Pacana aresztował onegdaj Włodzimierza Prusaka i Bolesława Sporna, byłych oficjalistów w dobrach hr. Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach, którzy zdefraudowawszy około 14.000 zł. na szkodę hrabiego Potockiego umknęł do Lwowa.

Samobójstwo. Mikołaj Sahajduk, 40 lat liczący furman z Kopeczyniec, ojciec trojga dzieci, powiesił się wczoraj rano na poręczy schodów w domu pod l. 10 przy ul. Zygmuntowskiej. Przyczyną samobójstwa ma być nieuleczalna choroba.

Komitet VIII. zjazdu lekarzy i przyrodników ogłasza do lekarzy i przyrodników polskich następującą odezwę: Ósmy zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w Poznaniu od 12. do 14. lipca 1898 roku. Przełożenie terminu zjazdu z maja na lipiec nastąpiło ze względu na to, ażeby także i zamiejscowym lekarzom i przyrodnikom, którym, jak nam donosili, w tym czasie łatwiej wyjechać, umożliwić uczestniczenie w zjeździe. Zgłoszenia się z tematami powinny wpłynąć na ręce sekretarza jeneralnego najpóźniej do 1. maja 1898 r. Tytuły odczytów, mających się odbyć w poszczególnych sekcjach, można także przesłać na ręce gospodarzy pojedynczych sekcyj, a mianowicie:

1. Dla medycyny teoretycznej: na ręce radcy dra Batkowskiego, ul. Wiedeńska l. 1.
2. Dla medycyny praktycznej: na ręce dra St. Jerzykowskiego, ul. Wilhelmowska l. 18.
3. Dla chirurgji: na ręce dra Drobnika, ulica św. Marcina l. 74.
4. Dla ginekologji i położnictwa: na ręce dra H. Święcickiego, pałac Działyńskich.
5. Dla okulistyki: na ręce dra B. Wicherkiewicza, ul. św. Marcina l. 6.
6. Dla nauk przyrodniczych ścisłych: na ręce dra D. Karchowskiego, ul. Berlińska.
7. Dla nauk przyrodniczych opisowych: na ręce dra Fr. Chłapowskiego, ul. Wiktorji l. 27.

W sprawie utworzenia osobnych sekcyj dla nauk przyrodniczych zastosowanych udzieli bliższych szczegółów zarząd komitetu. Poznań, w grudniu 1897. *Dr. Heliodor Święcicki,* przewodniczący, pałac Działyńskich. *Dr. Artur Jaruntowski,* sekretarz jeneralny, ul. Wilhelmowska l. 16.

Obchód jubileuszowy Wł. Żeleńskiego — jak nam donoszą telegraficznie z Krakowa — przybrał rozmiary wspaniałe. Delegacji z Warszawy, Lwowa i miejscowych przybyło kilkanaście. Koncert pod dyrekcją pp. Noskowskiego, Jareckiego i Barabasza wypadł świetnie. Soliści: pp. Szlezygierówna i Górski zbierali huczne okłaski. Publiczność nielicznie zebrana owacyjnie przyjęła mistrza. Bankiet zgromadził około sto osób. Lwów bardzo licznie reprezentowany, a mianowicie przybyli pp. Balasits, Cetwiński, Jarecki, Kadyi, Melcer, Meliński, Niewiadomski i Szulisławski.

Z krak. Towarzystwa ubezpieczeń. Otrzymujemy następujące pismo: „W sprawach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zapraszam szanownych wyborców moich na zgromadzenie, które się odbędzie dnia 12. bm. o godzinie 4. popołudniu w sali lwowskiej rady powiatowej. *Jan Breuer.*

Wypadek na kolei. Pociąg nr. 2254 na szlaku kolei lokalnej Lwów-Bełzec, wychodzący z Rawy ruskiej o godz. 4. min. 35 rano najechał d. 7. bm. opodal stacji Dobrosin na furę chłopską, którą zgruchotał. Dwie osoby znajdujące się na furze zostały ranione.

Wybór prezydenta m. Wilna. *Kraj* donosi, iż wobec niezatwierdzenia wyboru Polaka, p. Montwiłła, na prezydenta m. Wilna, wkrótce odbędą się ponowne wybory. Jako domniemanych kandydatów wymieniają jen. Golicyńskiego, inspektora szkoły realnej Winogradowa i lekarza Hilarego Raduszkiewicza.

Gdzie szukać winy? W *Głosie rzeszowskim* czytamy: Smutny a jednak prawdziwy zaszedł w drugiej połowie ubiegłego tygodnia fakt, który jaskrawe rzuca światło na niezdrowe stosunki, panujące w naszem mieście, a który zarazem świadczy, że nie nadarmo występujemy z taką stanowczością przeciwko demoralizacji, jaką sieje pomiędzy naszą ludnością nie przebierający w środkach wrogi nam żywioł, bo oto dzięki żydowskim szynkarzom 5 młodych ludzi padło ich ofiarą. Rzecz miała się jak następuje. Dnia 1. b. m. wybrało się 2 uczniów VII. klasy gimnazjalnej, 2 seminarjum nauczycielskiego i jeden były uczeń tegoż seminarjum późną godziną wieczorną do miasta. Miano obchodzić imieniny jednego z nich. Udali się najpierw do szynku przy stacji kolejowej, następnie do szynku na Marszałkówce, gdzie właściciel dla przyjemności młodych ludzi trzyma dwie kasjerki. Z szynku tego wyszli wszyscy 5 koło godziny 3. po północy, rozumie się dobrze podochoceni. Jak to w takich razach bywa, zaczęli następnie wałęsać się po ulicach, śpiewać, hałasować i szukać awantury. Wśród hałasów przeszli ulicę Trzeciego Maja, następnie Różankę, Żydowską, aż wreszcie weszli na stary rynek. Po drodze upominało ich dwóch policjantów, lecz oni na upomnienia nie zważali, obsypując nadto stójkowych obelgami. W rynku dopiero przyszło między nimi a policjantem do większej scysji i tu dopiero dwóch z nich, 1 uczeń seminarjum i dawny jego kolega, zostali aresztowani i na strażnicę odprowadzeni. W obronie aresztowanych poszło trzech innych pod strażnicę i tu zaczęli robić burdę. Kiedy następnie policjant nazwiskiem Mazur chciał przyaresztować znów jednego ucznia gimnazjalnego, ten rzucił się z bokserem na niego, i pierwszem zaraz uderzeniem w głowę go oszołomił. Wywiązała się w końcu bójka, która się zakończyła ciężkiem pokaleczeniem policjanta. Na wołanie jego przybyła mu pomoc, napastnik został aresztowany, a dwaj inni koledzy zdołali umknąć, jednakże już zaraz z rana wszyscy byli pod kluczem. Po ściągnięciu protokółu odstawiono wszystkich 5 do sądu, gdzie po przeprowadzonem śledztwie 4 puszczono na wolną stopę a główny winowajca pozostał w więzieniu.

Wypadkiem tym miasto całe zostało poruszone, bo i jakżeż nie litować się i nie wzruszać nad przyszłością tych młodych ludzi? kogoż nie wzruszy rozpacz i straszne położenie ich nieszczęśliwych rodziców, którzy w nich może widzieli całe swe szczęście? — Trzeba bowiem wiedzieć, że to byli chłopcy zdolni, główny zaś winowajca był uczniem celującym i rokował jak najlepsze na przyszłość nadzieje. Lecz stało się i już się nie odstanie.

Gdy jednak pomyślimy teraz nad tem, kto był moralnym sprawcą całego nieszczęścia, kto przyprawił młodych tych ludzi o zgubę, to prosty chłopski rozum musi nam powiedzieć: szynkarz. Porządny, uczciwy szynkarz, nie będzie młodzieży rozpajał, nie będzie raczył jej do godziny 3 w nocy. A dziś łatwo poznać ucznia. Nie na to mundur szkolny został wprowadzony, by wycierał szynki żydowskie i później na całe życie splamił i zhańbił właściciela, ale na to, aby publiczność widząc ucznia, zwracała na niego swą uwagę, aby go strzegła przed występkiem. Na nic cała praca nauczycieli około wychowania i wykształcenia młodzieży, jeżeli publiczność nie przyjdzie im z pomocą, na ich przestrogi i upomnienia, na nic nawet odwiedzanie uczniów po stancjach, jeżeli wszędzie pełno szynków, które jadem i zarazą poić będą młodzież. Kiedy tego roku otwartem zostało przy ulicy Krakowskiej seminarjum nauczycielskie, zaraz tam pod bokiem bursy gimnazjalnej osadził się szynkarz, który dla młodzieży szkolnej starał się o wszelkie wygody i przyjemności, bo nawet o usługę damską... i dopiero z wielkiem staraniem obu dyrektorów: gimnazjum i seminarjum, jak niemniej i księży katechetów, udało się żyda usunąć. Poprzestając na tych uwagach, zwracamy się z gorącą prośbą do kompetentnych władz, by zechciały rozciągnąć nad szynkami wszelką możliwą kontrolę, aby w ten sposób położyć tamę obecnemu złemu stanowi, faktem bowiem jest, że od dłuższego już czasu wyraźnie spostrzegać się daje znaczne obniżenie poziomu moralności w naszem mieście, co w wielkiej części zawdzięczać należy naszym szynkom, nocnym kawiarniom i innym tego rodzaju spelunkom.

Kronika krakowska. Kraków 6. grudnia. Pojutrze w środę odbędzie się poświęcenie świeżo odrestaurowanego kościoła św. Krzyża. Ceremonji poświęcenia dokona książe biskup Puzyna i odprawi pierwszą mszę św. o godz. 9 rano. Następnie duchowieństwo parafjalne odprawi uroczystą sumę.

Wiec uczniów wyższych zakładów naukowych odbył się w sobotę wieczorem celem dalszego zamanifestowania swych uczuć w obecnej sytuacji politycznej. W wiecu, któremu przewodniczył słuchacz medycyny, p. Adam Rydel, wzięło udział przeszło 1000 młodzieży. Po kilkugodzinnych ożywionych, ale zupełnie spokojnych obradach postanowiono pozostałą resztę (15 zł. 24 ct.) ze składek na koszta owacyj dla hr. Badeniego przesłać na rzecz domu narodowego w Cieszynie, dalej odczytano list prof. Balzera, dziękujący za wyrażone mu uznanie i pochwalający młodzież uniwersytetu krakowskiego za patrjotyczne uczucia. Wreszcie uchwaliła młodzież wysłać adres do hr. Badeniego i wybrała komitet, mający adres ułożyć i zebrać podpisy; do komitetu należy 7 członków, a mianowicie po jednym reprezentancie trzech świeckich wydziałów uniwersytetu, szkoły przemysłowej, szkoły sztuk pięknych, szkoły handlowej i seminarjum nauczycielskiego męskiego.

Na wiecu objawiły się bardzo żywe sympatje dla narodu czeskiego. Wyrazem tego było uchwalenie urządzenia wieczoru, poświęconego pamięci Edwarda Jelinka i założenia towarzystwa jego imienia, oraz entuzjastyczne powitanie kilku zaproszonych na wiec Czechów. Hucznymi oklaskami przyjęto zapewnienie jednego z Rusinów, że grono akademików ruskich solidaryzuje się z młodzieżą polską.

Odezwa do młodzieży uniwersyteckiej, ogłoszona przez rektora uniwersytetu jagiellońskiego ks. Knapińskiego, o której wam wczoraj doniosłem, brzmi jak następuje: Piękna Wasza i w zasadzie pochwały godna manifestacja patrjotyczna zanadto się przeciąga i dlatego poczyna się wyradniać. Nocny pochód z soboty na niedzielę ze śpiewami i okrzykami dowodzi, że dajecie się porwać gorączce i zapałowi politycznemu, chorobie, która smutny może mieć koniec. Tego rodzaju demonstracje, przyczepione do owacji dla naszego znakomitego męża stanu, rzucają cień na tę ostatnią, uwłaczają nawet temu mężowi, którego uczcić zamierzyliście i godności akademickiej nie odpowiadają. Od nich już tylko krok jeden do zaburzeń ulicznych, których przecież — jak silnie przekonany jestem — wywoływać nie chcecie.

Panowie! nie chciejcie iść za przykładem tych, którzy w ostatnich czasach w sposób tak niewłaściwy swoją „wyższą kulturę" okazywali; wy poprzestańcie na tem, co uczyniliście w sobotę przed południem — i wróćcie do porządku. Kraków dnia 5. grudnia 1897. *Ks. Knapiński.*

W sprawie restauracji zamku na Wawelu przybył tu członek wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński i naradzał się dzisiaj z kompetentnemi kołami wojskowemi w sprawie wybudowania nowych koszar, szpitala i innych budynków dla oddziałów wojskowych, mających ustąpić z Wawelu. P. dr. Wereszczyński będzie prowadził obrady także z innymi czynnikami.

Konkurs na prace kompozycyjne malarskie uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie został rozstrzygnięty w sobotę. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Edmund Cieczkiewicz za pracę „Pląsy miłosne", drugą p. Jan Bukowski za pracę „Taniec jesieni". P. Wilhelm Wachtel otrzymał wzmiankę pochwalną za obraz „Taniec połonez".

Krakowska rada miejska, jak nam telegrafują, na odbytem wczoraj wieczorem nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie wystosować do koła polskiego w Wiedniu adres z życzeniem, aby koło wytrwało na dotychczasowej swojej drodze, wierne sztandarowi autonomji, wierne większości parlamentarnej z czasów Badeniego i wierne sprzymierzonym Czechom i katolikom.

Z Gracu donoszą, że heca hegemonów niemieckich w kawiarniach i na ulicach zwraca się gwałtownie przeciw Polakom, zwłaszcza licznym studentom polskim. Właściciele kawiarń i restauracyj przylepiają napisy, że wzywa się, aby po polsku nie rozmawiać — rozporządzenie to, przypominające dzisiejsze stosunki w Wilnie, tłómaczą właściciele obawą o całość szyb i mebli. Właściciele domów wypowiadają mieszkania lokatorom Polakom. Mówią także o kilku wypadkach pojedynków. Oburzające te objawy „wyższości kulturalnej niemieckiej" wskazują, jakie tkwią jeszcze instynkty dzikości i zachłanności ducha teutońskiego, który traci zwolna grunt pod nogami. Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że młodzież polska w Gracu odznacza się taktem i spokojem, mimo licznych prowokacyj.

Wiec agrarny. Ks. Lobkowitz, prezydent austrjackich wieców agrarnych, złożył tę godność w ręce ks. Schwarzenberga, ponieważ powód wystąpienia posła Czecza uznaje za uzasadniony.

Obostrzenie nadzoru nad żydami, przybywającymi do Warszawy z zagranicy, zostało zarządzone przez oberpolicmajstra warszawskiego. Żydzi tacy, jeżeli przybywają do Warszawy w interesach osobistych, nie mających nic wspólnego z handlem, będą natychmiast wydalani. To samo dotyczy tych żydów zagranicznych, którzy mają w paszportach wizy wyekspirowane, o ile nie otrzymali pozwolenia na pobyt w Warszawie.

Listy Mickiewicza. W willi ks. Wołkońskich, jednej z najpiękniejszych, jakie Rzym posiada, udało się p. Adamowi Darowskiemu u właścicielki willi, markizy Campanari, spadkobierczyni po ks. Zeneidzie i jej synu, ks. Aleksandrze Wołkońskim, odnaleść kilka nieznanych listów Adama Mickiewicza. Listy te p. Darowski zamierza niebawem ogłosić drukiem.

Sędzia w sądzie. Przed kilku dniami w Londynie odbywał się zjazd sędziów pokoju z całej Anglji, w celu załatwienia pewnych punktów spornych w procedurze sądowej. Po ukończonych pracach zjazdu sędziowie rozprószyli się po Londynie, aby zażyć uciech wielkomiejskich. Do jednego z teatrów, dających operetki, wszedł jakiś poważny jegomość, który zajął fotel w czwartym rzędzie. Po chwili widz zaczął zdradzać objawy niezwykłej wesołości: powtarzał kuplety za śpiewaczkami, zachęcał aktorów do wesołości, śmiał się do rozpuku itp. Publiczność zaczęła zwracać uwagę na wesołego gościa, który widocznie był po dobrym obiedzie, oblewanym hojnie trunkami wszelkiego rodzaju. Wzruszano ramionami i słuchano by operetki dalej, gdyby nie okoliczność, iż wesoły widz wydobył cygaro, a chcąc je zapalić, zaczął pocierać zapałkę o... ramiona dekoltowanej damy, siedzącej przed nim. Zarządzająca szatnią zbliżyła się do widza i proponowała mu, aby udał się na spoczynek, widz jednak zaczął nazywać tę niewiastę „kochaną Kasią" i proponował jej zawarcie z nią związku małżeńskiego tegoż wieczora u najbliższego szeryfa. Ostatecznie zwrócono się do policji, która zbyt wesołego widza wyprawiła z teatru. Uformowano sprawę sądową o zakłócenie spokoju publicznego. W dniu audjencji następująca zawiązała się w sądzie rozprawa. Sędzia: Pańskie nazwisko? Oskarżony: John White. Sędzia: Pańskie stanowisko? Oskarżony: Sędzia pokoju. Sędzia: A więc kolega! Czekaj pan, przesłuchamy świadków. (Po przesłuchaniu świadków). Cobyś pan zrobił w tego rodzaju sprawie z oskarżonym, gdyby świadkowie tak zeznawali? Oskarżony: Skazałbym go na funta szterlinga kary. Sędzia: Dobrze, skazuję przeto pana na funta kary

---

(4)

Contessa Lara.

„W STOSOWNEJ CHWILI."

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy).

— Oh nie, tego nie powiem! — i zarumieniła się aż po same czerwone włosy. — Nie, nie, tego nie powiem — powtarzała i chciała wychodzić z salonu, zabierając z sobą książkę.

— Pozostańże pani, miss Emmo, i powiedz mi nareszcie, dlaczego pani mego przyjaciela Sampieriego, który... który... no, słowem... który...

— Który... który...? Czyś pan nagle, panie krasomówco, stracił mowę? — zapytała młoda miss, widocznie rozweselona tem jąkaniem się.

— Nie, to nie — ale dlaczego nazwałaś pani przed chwilą hrabiego „starym panem?" — Czegoś podobnego się nie mówi.

— Nie mówi się? A jakże pan chcesz, abym go nazywała? Musi być starszym, o wiele starszym od mego dziadka w Filadelfji.

— Pani, miss Alford, szesnastoletniemu dziecku, musi się każdy mężczyzna w dojrzałym wieku wydawać starcem, jeżeli...

Zaczęła słuchać jak pensjonarka, otrzymująca upomnienie, i rzekła po chwili:

— Pan musisz być młodszym od hrabiego, prawda?

— Komplement to nie wielki — pomyślał Bencini, ale stosownie do swego przyrzeczenia ciągnął dalej: — Czy pani wiesz, moja droga miss, że hrabia Sampieri jest kawalerem i posiada kilka miljonów?

— Taak? Jaka szkoda, że nie jest moim dziadkiem, mógłby mi podarować z połowę swego majątku i mogłabym z tem...

Odezwał się dzwonek zwołujący pensjonarzy na obiad i brzmiał przez dziesięć minut.

— Oh, muszę się śpieszyć, mama mnie potrzebuje. *Addio, signor advocato!* — zawołała i wysunęła się z salonu.

— Biedny Sampieri! — mruknął Bencini.

— No i cóż? — zapytał hrabia, wchodząc właśnie. — Czy przemawiałeś za mną? A czy mówiła co o książce — trzymała ją przecież w ręku?

— Śpiewałem hymny pochwalne na twoją cześć, a książka ją cieszy. Ale teraz chodźmy, *l'amour creuse l'estomac,* jak mówią. *Avanti,* chodź!

Table d' hôte była bardzo ożywiona. Nowo przybyli goście przedstawiali się sobie wzajemnie, a starzy pozdrawiali się uprzejmie. Wilk morski, *capitano* Borrisi, siedział przy pani domu, wysokiej jejmości, w tak zwanych najlepszych latach — i odgrywał rolę prezydenta. Sampieri spodziewał się, że zdobędzie miejsce obok Emmy, przyszedł jednak już zapóźno, gdyż ten porucznik bersagljerów, którego Sampieri wskutek jego poufałego zachowania się uważał za krewnego mistress Alford, ubiegł go.

— W *stosownej* chwili, w *stosownej* chwili należy być na miejscu, a mnie właśnie nie było! — wyrzucał sobie z goryczą i śledził parę oczyma. Rozmawiało bez ustanku tych dwoje i nieraz słyszał: *libro... libro* — opowiadała mu widocznie historję z książką — a on... on zdawał się nie wierzyć w to. Nareszcie zwróciła się do Benciniego:

— *Signor advocato,* jakich używa się zwykle środków, aby kogoś, który przeczy, zmusić do złożenia wyznania?

Prawnik, mając pełne usta *maccaroni al sago,* spłukał ten smaczny kąsek potężnym haustem wina do żołądka i odparł tonem pouczającym:

— Najpierw trzeba wyjaśnić wszystkie szczegóły wypadku, a potem...

— Oh, toby nas zaprowadziło za daleko — odparła miss Emma, a natomiast odezwał się porucznik:

— *Signorina* twierdzi, że dziś rano posłałem jej jakąś książkę — mówi, że wie to napewno, ja jednak stosownie do prawdy przeczę temu.

— Ta dziewczyna obdarzona jest wielkim duchem — pomyślał hrabia zachwycony — jak ona tę historję nakręcać umie!

Miał w tej chwili uczucie dwudziestoletniego chłopca, który trzyma ukrytą w sercu słodką tajemnicę, tem więcej, że Emma, pomna rozmowy z Bencinim, uśmiechnęła się kilkakrotnie do starego miljonera.

Wilk morski oświadczył zebranym, iż jako kapitan „długich kursów" zwiedził szeroki świat, ale nigdzie nie jadł tak doskonałego *maccaroni al sago,* w towarzystwie przepysznego *City rostbeef* w stylu londyńskim, jak w pensjonacie Alford. Nowoprzybyli goście słuchali jego słów z uwagą, a starsi kiwali tylko głowami, przytakując mu w różnych językach: *„O yes!"*, *„Oui, oui!"*, *„Ja ja!"*, *„Da da"* itd.

Mistress Alford skorzystała z tej sposobności, aby znowu złożyć reklamowe oświadczenie, że jest w stanie uczynić to tylko dlatego, ponieważ powierzyła prowadzenie swej kuchni dwom kucharzom: angielskiemu i neapolitańskiemu.

Miss Gingerley skarżyła się na reumatyzm, hrabina Bobrikowa przyrzekła śpiewać, a czarnowłosy porucznik bersagljerów Antonio di San Teodoro nie przestawał rozmawiać z czerwonowłosą miss Emmą Alford. Była to okoliczność, która mogła każdego innego wyprowadzić z równowagi i wzbudzić w nim zazdrość, ale nie hrabiego, który mówił do siebie:

— Sprytna, mówi wciąż jeszcze o książce!

Bencini obserwował swego przyjaciela, który pił jeden kieliszek wina za drugim, a wyglądał coraz to więcej rozdrażniony — i zaproponował spacer do Posilippo.

— Księżyc świeci cudownie, użyjmy więc wieczoru.

Miss Emma zawołała do Sampieriego:

— Zabierzcie mnie panowie z sobą! Chciałabym tak bardzo użyć świeżego powietrza.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ruski „Sokół" we Lwowie opanowany został zupełnie przez moskalofilów. O tem, kto obejmie pierwsze skrzypce w „Sokole": partja moskalofilska czy ukraińska, miało zadecydować walne zgromadzenie, zwołane na ubiegłą sobotę. Otóż aby sobie zapewnić tryumf, prezes Nahirny i klika, będąca od pewnego czasu u steru zarządu, chwycili się wybiegu, mianowicie porozumieli się z moskalofilskiem stowarzyszeniem akademickiem „Druh", którego członkowie w liczbie kilkudziesięciu wpisali się w jednym dniu do „Sokoła" i przyjęci *en bloc* wzmocnili odrazu zastęp moskalofilów w „Sokole" tak skutecznie, że na sobotniem walnem zgromadzeniu przyszło im bez trudu zmajoryzować ukraińców. Cały nowowybrany wydział z prezesem Nahirnym i wiceprezesami Cieglińskim i Koczorowskim składa się z moskalofilów. Ponieważ jednak „Sokół" jest zasystowany aż do rozpatrzenia zażaleń, wniesionych do namiestnictwa przez członków z partji ukraińskiej, przeto klucze od lokalu prezes musiał zaraz po odbyciu się walnego zgromadzenia złożyć w policji. Wspaniałe towarzystwo!

Zapowiedziany wiec ogólno akademicki z porządkiem dziennym: „Stanowisko młodzieży wobec ostatnich zajść w Pradze" z powodu zakazów władz wcale się nie odbędzie.

Akademicy polscy w Wiedniu na tegorocznym wieczorku mickiewiczowskim urządzili entuzjastyczną owację prezydentowi izby poselskiej p. Abrahamowiczowi i pierwszemu wiceprezydentowi p. Kramarzowi, jako bohaterom stoczonej ostatnimi czasy w parlamencie austrjackim walki niemiecko-słowiańskiej.

* **Przełożeństwo** stowarzyszenia przem. rzeźników, masarzy i mydlarzy zawiadamia, że w dniu 8. grudnia 1897 o godzinie 11 przedpołudniem w kościele archikatedralnym odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru.

* **Towarzystwo strzeleckie** lwowskie zaprasza niniejszem członków na solenne nabożeństwo, które się odbędzie w święto Niepokalanego poczęcia Najśw. Panny Marji o godzinie 6 rano w kościele archikatedralnym.

* **Na pomnik Ujejskiego** odbędzie się we czwartek d. 16. bm. w Kole literacko-artystycznem wieczór muzykalno-deklamacyjny, z łaskawym współudziałem pań Chulawskiej i Malinowskiej, pp. Neuhausera i Zeleńskiego, tudzież chóru galic. Towarzystwa muzycznego. Odczyt o Ujejskim wygłosi ks. prałat Gnatowski (Jan Łada). Ściany głównej sali zostaną ozdobione olejnymi szkicami „Chorału" Jana Styki. Początek o godz. 7. wieczorem. Wstęp dla członków, oraz dla osób zaproszonych 1 zł. Lista otwarta.

* **Jarmark gwiazdkowy**, zapowiedziany na dziś w sali „Sokoła", ma zapewnione powodzenie. Cel piękny zabawy, oraz prawdziwie cenne fanty, zachęcą niejednego do przyczynienia się do jarmarku.

* **Uroczysty wieczór** ku uczczeniu 67. rocznicy powstania 1830/31 odbędzie się dziś w środę w wielkiej sali stow. „Gwiazda", urządzony staraniem wydziału Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego.

Składki na cele [illegible] lub nadesłali:

Dla biednego djetarjusza L. K. nadesłali pp. A. Z. 1 zł., Z. Cz. 2 koron.

Na pomnik ks. Z[illegible] nadesłał p. Stanisław Napiórkowski z Pasiecznej, jako były uczeń 1 zł.

Zmarli:

Joanna z Rabskich Zielonacka, wdowa po profesorze uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarła w Krakowie w 72 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf", sztuka ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona", opera w 3 aktach Fryderyka Smetany; jutro we czwartek „Wesołe kumoszki z Windsoru", komiczna opera w 6 odsłonach Ottona Nicolaia.

Z teatru. Rumieniliśmy się więc wczoraj, jak pensjonarki. Zabłąkane przypadkowo na „Ładnego zastępcę" panny, przybrane [illegible], [illegible] mężateczki, nawet figura skarbkowska w *foyer* teatralnem, wszystko to rumieniło się dzięki figlom swawolnej muzy pp. Busnacha i Duvala, którzy stanowczo są niemożliwi w moralnem mieście. Szanująca się publiczność powinna mieć przy sobie koniecznie watę na wypadek podobnych herezyj, a szanujący się recenzent nie może pod groźbą rumienienia się przy każdej literze streszczać ich nawet w najpobieżniejszych konturach. Wprawdzie ci Francuzi zrobili to tak smacznie, że wszyscy farsiści niemieccy, razem wzięci, nie byliby w stanie dorównać im ani w setnej części, ale to może usposobić co najwyżej do smutnych refleksyj na temat używania „niezaprzeczonego talentu" do celów wysoce niebudujących. Z pp. Busnachem i Duvalem sprzymierzyli się nasi artyści, którzy stworzyli taki przepyszny, wykwintny, skończenie dobry ansambl, że słuchając go, miało się wrażenie pierwszorzędnej sceny. Zwłaszcza pp. Siennicka, Gostyńska, Ruszkowski, Feldman i Wostrowski odnieśli niepospolity sukces. Teatr był przepełniony publicznością, której jedna część okazywała takie same zadowolenie, jak przy czytaniu dobrze zredagowanego numeru *La vie parisienne*, druga zaś, nie wychodząc zresztą ze sali, oburzała się. My, naturalnie, oburzaliśmy się. *a. c.*

Na konkurs dramatyczny, rozpisany przez dyrekcję teatru lwowskiego nadesłano następujące sztuki: 1. „Nasi wieśniacy", dramat w 5 aktach. (bez godła). 2. „Stanisław August król polski", obraz dramatyczny, (bez godła). 3. „Postrożni", komedja w 4 aktach, (Nemo sapiens nisi patiens). 4. „Ogniem i wodą", sztuka ludowa w 5 aktach, (Nie severus). 5. „Przygody akademika", komedja w 5 aktach (H. L. poste restante). 6. „Trafiła kosa na kamień", sztuka ludowa w 3 aktach, (Teatr dla ludu). 7. „Rycerz Kościelisk", sztuka ludowa w 3 aktach, (Jutrzenka). 8. „Wanda", legenda fantastyczna, (Forget me not). 9. „Zygmunt Sierakowski", dramat w 5 aktach, (Alfa). 10. „Śmiech i łzy", dramat w 3 aktach, (Lećmy szczęściem). 11, „Dramat pod strzechą", sztuka ludowa w 4 aktach, (Relata refero). 12. „Faktorki", obraz z życia miejskiego w 3 aktach, (Światła! światła!). 13. „Demokraci", komedja w 4 aktach, (Miej serce i patrz w serce). 14. „Na granicy pruskiej", sztuka ludowa w 4 aktach, (Szumi gaj). 15. „Na służbie", sztuka ludowa w 5 aktach, (Praca). 16. „Król dziadów", obraz dramatyczny w 5 aktach, (Promyk). 17. „Iryna", dramat w 5 aktach 7 odsłonach, (Go ahead) 18. „Bohaterowie", dramat w 8 odsłonach, (Quo vadis). 19. „Czyja wina", sztuka ludowa w 3 aktach 5 odsłonach, (Próżno na świecie człowiek szczęścia szuka). 20. „Krezusy", sztuka ludowa w 4 aktach, (Oj młody! młody!). 21. „Kto winien", sztuka ludowa w 4 aktach, (Wiara i nadzieja). 22. „Krakowskie sukmany", sztuka ludowa w 8 obrazach, (Wisła). 23. „Dla niej", dramat ze śpiewami w 3 aktach, (Lećmy a nigdy nie zniżajmy lotu). 24. „Obce bogi", komedja w 3 aktach, (Ostatni). 25. „Belweder", szt. lud. ze śpiew. w 5 a. (Kostuś i Joasia). 26. „Kawalerowie mieczowi", dram. w 5 a. (Unją dziś wszystko). 27. „Hormistrz de Fürstenberg", tragedja w 3 a. (Gdy moc największą weźmie w życiu troska). 28. „Na miejskim bruku", szt. lud. w 3 a. (bez godła). 29. „Hrabina Kozik" sztuka dram. w 5 a. (E finita la comedia) 30. „Mała wojna o wielkie zasady", kom. w 3 a. (bez godła). 31. „Przełom", kom. w 5 a. (Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie), 32. „Dwie pieśni", dram. w 5 a. (Ludźmi gardziła). 33. „Haszysz", kom. w 4 a. (OO). 34. „Na lodzie", kom. w 3 a. (Szczęsny, kto bez męki zapominać umie). 35. „Utopiści", dram. w 5 a. (Ostatnia stawka). 36. „O porwanie króla", dram. w 3 a. (Nie sobie — lecz narodowi). 37. „Zmora", dram. w 5 a. (W księdze życiowej nie ma...); 38. „Dzieci cudowne", kom. w 4 a. (Alea jacta est).

Razem nadesłano: 9 komedyj, 12 sztuk ludowych, 14 dramatów, 1 legendę fantastyczną, 1 tragedję i 1 obraz z życia miejskiego. Przed 1. stycznia 1898, konkurs będzie rozstrzygniętym. Nagroda 600 koron (sześćset) i 10% tantjemy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. listopada 1897 r. było w obiegu: 4½% listów hipot. zł. 40,067.000. 5% premjowanych listów hipotecznych zł. 5,308.600, 4% listów hipotecznych zł. 8.143.500. Łącznie zł. 53,519·600. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1,612.450.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

W Pradze panuje już zupełny spokój. Ruch handlowy przywrócony. Wojska widać mało. Aresztowano szereg osób, lecz z powodu zajść w ciągu poprzednich dni. W gmachu sądowym znajduje się 149 osób, obwinionych o udział w plądrowaniu mieszkań. Od początku ekscesów w Pradze aresztowano 600 osób; 300 osób raniono pałaszami; 60 strażników i 20 żołnierzy raniono rzucanymi kamieniami. — Na prowincji prócz kilku nieznacznych demonstracyj, nie ponowiły się rozruchy.

Z Pragi donoszą: 7. bm. pewien robotnik miotał obelgi na przebiegający wczoraj o godzinie dziewiątej rano przez ulicę Ferdynanda oddział dragonów. Robotnik wołał, że dragoni hańbią naród czeski. Gdy się zbliżył do niego policjant, wypoliczkował go silnie. Do bójki wmięszali się dragoni. Robotnika raniono cięciem pałasza, poczem odstawiono go na komisarjat policyjny.

Wczoraj przyłapano tu trzynastoletniego ucznia, który z niezmierną zawziętością rzucał kamieniami w stronę szyb nowego niemieckiego teatru. Nieletniość ochroniła go przed sądem doraźnym. Odesłano go do sądu powiatowego.

Dotychczas nie stawiono nikogo przed sąd doraźny.

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dzien. Polsk.").

Wiedeń 7. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacji austrjackiej poświęcił prezydent gorące wspomnienie pamięci zmarłego admirała Sternecka i rzekł, że siła zbrojna naszej monarchji straciła w zmarłym nie tylko bohatera ale także znakomitego fachowca. Nazwisko jego będzie na wieki złączone z najchlubniejszemi kartami dziejów marynarki austrjackiej. Delegacja jednomyślnie upoważniła prezydenta złożyć wdowie po ś. p. Sternecku kondolencję.

Minister wojny **Krieghammer** odpowiadał na szereg zapytań, wystosowanych doń na poprzedniem posiedzeniu. Przedewszystkiem rzekł minister, że nie chce nawet zajmować się bliższem rozbieraniem wrzekomych faktów, przytoczonych przez niektórych delegatów, gdyż mają one cechy nieprawdopodobieństwa a nawet niemożliwości. Nie prawdą jest zwłaszcza, jakoby w teraźniejszem narodowem rozdrażnieniu także żołnierze brali udział, jakoby śpiewali demonstracyjnie narodowe pieśni lub uczestniczyli w demonstracyjnych okrzykach itp.

W armji nie ma miejsca dla narodowościowej rywalizacji, ani dla polityki, a każdy minister wojny musi uważać za swój najświętszy obowiązek z całą energją występować przeciw wszelakim usiłowaniom o przeszczepienie do armji takich prądów. *(Huczne oklaski.)*

Minister może zapewnić, że każdy pułk austrjacki bez względu na to, z jakiej narodowości się składa, spełni swój obowiązek zarówno względem wewnętrznych, jak i zewnętrznych wrogów. W armji każda narodowość doznaje tego samego szacunku i jednakowo jest kochana. *(Huczne oklaski.)*

Następnie przechodzi minister do omówienia kwestji wiktu żołnierzy.

Sytuacja w Wiedniu.

Z Wiednia donoszą, iż między innymi jako kandydata na fotel ministra dla Galicji wymieniają tam także wiceprezydenta namiestnictwa galicyjskiego p. **Lidla**, jako znakomicie obeznanego ze sprawami naszego kraju.

Głosy prasy.

O przedłożeniu węgierskiem w sprawie ugody pisze *Fremdenblatt*, że uchwała Węgier sprawia bolesne wrażenie, a nawet nie jest zgodną z ich własnym interesem. Przeciwdziałać wyłaniającemu się ztąd niebezpieczeństwu może jedynie wskrzeszenie parlamentu. Zawisło ono od łaski i rozsądku stronnictw. Czyżby wypadki w Węgrzech miały w drugiej połowie monarchji przejść naprawdę bez wrażenia?

Vaterland pisze: Jeśli w pewnych, reprezentowanych w parlamencie krajach tkwi naprawdę iskra racji politycznej i bezegoistycznego patrjotyzmu, to skorzystają one z ostatecznego terminu do końca bieżącego miesiąca i załatwią w tym czasie prowizorjum ugodowe. Łatwiej ściągnąć sobie na kark absolutyzm, niż go się pozbyć. A łatwiej znowu pozbyć się Węgier, niż je odzyskać.

D. Volksblatt zaznacza, że Węgry uczyniły krok, który ma formalne to znaczenie, by samodzielność Węgier zawarować. Łatwo jednak może on pociągnąć za sobą także zeskamotowanie samodzielności Austrji.

Wiener Tagblatt apeluje do austrjackich posłów, by załatwili prowizorjum ugodowe, by Węgry nie owładnęły monarchją, nie wdarły się na stanowisko rzecznika austrjackiej industrji, opiekuna handlu i ludowych interesów Austrji.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 7. grudnia. Dzisiaj ostatecznie rozstrzygnie się kwestja, czy Austrja na przyszłość będzie rządzoną parlamentarnie, czy też w drodze rozporządzeń. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpi to ostatnie.

Kluby prawicy doszły w swych ustępstwach do ostatnich granic, tak daleko, jak tylko wogóle pójść mogły, nie zdradzając swej narodowości.

Rozstrzygnięcie kwestji spoczywa teraz w rękach klubów opozycyjnych. Dwa z nich na wczorajszych posiedzeniach zajęły stanowisko odporne, ale posiedzenia te uchodziły tylko jako „przedwstępne". Dzisiaj zbierają się wszystkie kluby lewicy na ostateczną naradę.

Na wypadek, gdyby **wszystkie** kluby lewicy zajęły stanowisko odporne, przygotowany jest manifest, który natychmiast wystosowany będzie do wyborców. Jeżeli tylko **kilka** klubów, np. klub wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, się zgodzi, a inne nie, to w takim razie opozycja, aby nie psuć jedności, zaniecha wydania manifestu.

Oto pozytywne wiadomości z dnia wczorajszego. Pozostaje mi tylko skonstatować, że pełne godności i politycznie dojrzałe zachowanie się obywatelstwa i młodzieży w Galicji **silnie zbiło z tropu i skonsternowało tutejsze koła niemieckie.**

Prasa tutejsza przez systematyczne przemilczanie prawdy doprowadziła do tego, iż publiczność niemiecka była przekonana, że z Polakami galicyjskiemi wszystko zrobić można, ba! niejednokrotnie według sprawozdań tutejszych dzienników wyglądało to tak, jakby Galicja była nawet zupełnie zadowoloną z ostatnich wydarzeń.

Postawa różnych korporacyj, przedewszystkiem jednak lwowskiej rady miejskiej, rozwiała te iluzje do szczętu i dowiodła, że naród nasz jest politycznie dojrzałym i postępuje naprzód świadomy swych celów.

Wiedeń 7. grudnia. Z wymienionych wczoraj trzech polskich urzędników, posiada jako kandydat na ministra dla Galicji najwięcej szans **Kniaziołucki**, rozumie się tylko na wypadek, że zostaniemy bez parlamentu.

Przeciwko Roży daje się zauważyć w kole polskiem silna opozycja, gdyż słusznie, czy niesłusznie posądzają go o tendencje centralistyczne.

Wiedeń 7. grudnia. Główna trudność pertraktacyj między Czechami a Niemcami — prócz innych podrzędnych różnic — polega na tem, iż Niemcy żądają, aby urzędnicy koncepowi zatrudnieni w okręgach mięszanych, czesko-niemieckich, nie byli obowiązani do znajomości obu języków krajowych.

W tem zawiera się więc zamiar chronienia tak zwanego zamkniętego niemieckiego terenu językowego przed wszelkim dźwiękiem czeskim, a przedewszystkiem negowania jedności królestwa czeskiego.

Wiedeń 7. grudnia. Sprostowanie wystosowane przez prezydenta Abrahamowicza do *Nowej Pressy* powiada, że nieprawdziwem jest doniesienie tego dziennika, iż powołanie Abrahamowicza do izby panów uważać należy jako zdecydowane. Nadto w sprostowaniu swem oświadcza p. Abrahamowicz, że dotychczas ani od koła polskiego, ani od parlamentarnej komisji prawicy nie otrzymał najmniejszej wskazówki co do złożenia godności prezydenta.

Natomiast sam Abrahamowicz oświadczył przewodniczącym trzech klubów prawicy, że złoży godność prezydenta, jakoteż i mandat do izby posłów, jeżeli wszystkie przeszkody, jakie dzisiaj prace parlamentarne wstrzymują, będą usunięte, a do uchwalenia prowizorjum ugodowego jego tylko osoba przeszkadzać będzie.

Wiedeń 7. grudnia. **Układy rządu z Niemcami rozbiły się zupełnie wskutek uchwały wszystkich klubów lewicy**, aby zaniechać rokowań z rządem i nie zgodzić się na żaden kompromis z Czechami. O uchwale tej, powziętej jednogłośnie, uwiadomiło Gautscha dwóch delegatów klubów lewicy.

Klub Luegera oświadcza w wydanym komunikacie, że on zupełnie przyłączył się do akcji niemiecko-czeskich posłów, ale odpowiedzialności za skutki tej akcji nie przyjmuje na siebie, lecz pozostawia ją posłom niemieckim z Czech.

Wiedeń 7. grudnia. Kluby lewicy odrzuciły żądania czeskie, aby urzędnicy w Czechach w okręgach mięszanych władali obu językami krajowymi. Wskutek tego wszelkie rokowania spełzły na niczem. Również kluby lewicy odrzuciły wszystkie wnioski rządu.

Budapeszt 7. grudnia. W sejmie węgierskim rozpoczęła się dziś debata o samoistnem, prowizorycznem uregulowaniu stosunków ekonomicznych z Austrją.

Kossuth wnosi, aby to przedłożenie odesłać do sekcyj sejmowych, gdyż ma ono charakter prawno-państwowy. Pierwsze przedłożenie o prowizorjum ugodowem, zdaniem mówcy uchwalono zanadto pośpiesznie. Węgrzy nie mają potrzeby biegać za Austrją. Większość sejmowa powinna wyzyskać zdarzającą się sposobność i doprowadzić do unji personalnej. — *(Okrzyki „Eljen!" na skrajnej lewicy.)*

Po Kossucie zabrał głos prezes gabinetu **Banffy**. Skrajna lewica stara się go zagłuszyć okrzykami *„Eljen!"*. Gdy się uciszyło, oświadcza Banffy, że w kwestjach merytorycznych złoży później oświadczenie, na razie prosi o odesłanie tego przedłożenia do komisji finansowej, która zajmowała się także pierwszem prowizorjum.

Debata trwa dalej.

Wiedeń 7. grudnia. Koło polskie zwołane zostało na czwartek popołudniu godz. 5.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. grudnia. Wczoraj pożegnał się nowy minister skarbu Böhm-Bawerk z członkami trybunału administracyjnego. Przemawiał prezydent hr. Schoenborn w pochlebnych dla ministra słowach, za co tenże uprzejmie podziękował.

Bukareszt 7. grudnia. W parlamencie odpowiadał minister spraw wewnętrznych na interpelację z powodu onegdajszych rozruchów antisemickich i oświadczył, że zachowanie się żydów w ostatnich czasach budziło w kraju ogólne niezadowolenie. Studenci zebrali się i naradzali spokojnie na mityngu. W czasie obrad dowiedziano się, że żydzi poturbowali dwóch studentów rumuńskich, co też było bezpośrednią przyczyną rozruchów.

Berlin 7. grudnia. *(Z parlamentu rzeszy).* Kanclerz **Hohenlohe**, broniąc przedłożenia o potrzebie powiększenia marynarki, rzekł, iż doskonała flota jest absolutnie potrzebną wskutek stanu rzeczy stworzonego przez armję. Według przekonania rządu związkowego zachodzi nieuchronna konieczność wzmocnienia marynarki i ustanowienia jej siły w drodze ustawy. Rząd nie posiada wcale zamiaru awanturowania się, również dalekim jest od myśli rywalizowania z wielkiemi mocarstwami morskiemi.

Sekretarz stanu w ministerstwie marynarki **Tirpitz** powiada, że już od czasu zbudowania kanału północnego zarządzono taktyczne obliczenia, jak silną powinna być flota, aby mogła stawić czoło przewadze nieprzyjacielskiej. Z wyniklą na podstawie tych obliczeń minimalną siłą floty mogą Niemcy zwalczyć każdą napastniczą potęgę morską pierwszego rzędu, a zatem rzucić poważny ciężar na szalę pokoju. Uszkodzenie interesów morskich jest zarazem szkodą całego państwa.

Socjalny demokrata **Schoenlank** przemawiał przeciwko przedłożeniu, hr. **Limburg-Stirum** za niem.

Dep. ks. **Jażdżewski** oświadczył, że Polacy nie mogą się zgodzić na obecne przedłożenie i wskazał na niezadowolenie, jakie w kołach polskich wywołuje postępowanie rządu pruskiego.

Sekretarz stanu **Posadowsky** odpierał ataki ks. Jażdżewskiego na rząd pruski.

Dalszy ciąg obrad dziś.

Rzym 7. grudnia. Markiz Rudini zawiadomił parlament, iż gabinet podał się do dymisji, poczem izbę odroczono.

Wiedeń 7. grudnia. Z powodu śmierci admirała Sternecka nadeszło do sekcji marynarki mnóstwo kondolencyj od wielu członków domu cesarskiego, między innemi od arcyksięcia Karola Stefana, jak również od ministrów, ciała dyplomatycznego, posłów, wysokich urzędników trybunału itd.

Rzym 7. grudnia. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że król powierzy znów Rudini'emu rekonstrukcję gabinetu.

Waszyngton 7. grudnia. Prezydent Mac Kinley wydał orędzie, w którem oświadcza, że przymusowe wcielenie Kuby do Stanów Zjednoczonych, byłoby zbrodniczą napaścią. Uznanie powstańców kubańskich za stronę wojującą byłoby obecnie nieroztropnością i jest wręcz niedopuszczalne. Trzeba bowiem zostawić Hiszpanji odpowiednie szanse do urzeczywistnienia jej nowych zamiarów co do Kuby. Dopiero, gdyby niepodobieństwem było zaprowadzić sprawiedliwego pokoju, nastałaby konieczność dalszej akcji ze strony Stanów Zjednoczonych. W dalszym ciągu orędzia pochwala Mac Kinley wcielenie rzeczypospolitej Hawajskiej do Stanów Zjednoczonych i wyraża nadzieję, że przyjdzie do jakiegoś międzynarodowego porozumienia w kwestji srebra.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 7. grudnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 356·62, Węg. Kredyty 389·—, Anglobanki 162·75, Wiedeńsk. „Bankverein" 256·50, Unjony 298·—, Laenderbank 222·75, Sztacbany 338·50, Lombardy 79·75, Elbethale 262·—, Kolej północno-zachodnia 248·—, Tytuniowe 152·50 Rima 249 50, Alpiny 133·20, Renta majowa 102·20, Węg. renta koronowa 99·95, Losy tureckie 61·70, Marki niemieckie 59·07. Usposobienie słabsze.

Berlin 7. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 223·10 (356·73). Sztacbany 143·75 (338·99), Lombardy 34·70 (81·42), Disconto 200·25.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 7. grudnia godz. — min. —.

Alpiny	132·70	Galic. oblig. prop.	97·75
Akcje kredytowe	355·50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	388·—	Akcje tyton.	152·50
Anglobanki	162·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·50
Unjony	296·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	261·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	222·50
Lombardy	79·50	Renta złota węg.	122·20
Losy tureckie	61·—	Bankvereiny	256·50
Staatsbany	388·½	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	294·—	Ruble	128·25

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 7. grudnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 212·— do 215·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 293·— do 297·—. Banku hipot po 200 zł. w. a. 383·— do 393·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200 — do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 258·— do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·40 do 97·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·30 do 101·—. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·70 do 98·40. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·50 do 97·20.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·50 do 29·50. Miasta Stanisławowa od 44·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·64 do 5·74. Napoleon'dor od 9·51 do 9·61. Półimperjał 9·51 do 9·61. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·70 do 1·28·70. 100 marek niem. 58·90 do 59·30.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Kandydat notarjalny poszukuje posady. Adres poda biuro dzienników Plohna, Lwów. 1002

Eleganckie czapeczki na ślizgawkę, stroje na toki do teatru, — welony ślubne, żałoby — kwiaty paryskie poleca w wielkim wyborze Salon Mód Baternay, ulica Trzeciego Maja 13. Lwów. 1020

Na sprzedaż: 1) Realność dwupiętrowa przy ul. św. Zofji, 11 lat wolna od podatku. 2) Willa w Jaremczu a) dom parterowy o 11 pokojach, b) oficyna o 2 pokojach, c) ½ morga gruntu. Bliższa wiadomość w kancelarji dra Aleksandra Marjańskiego, plac Marjacki l. 9. 1016

Reszitki i wysortowane towary, Materje meblowe, Dywany, Portiery i t. p. sprzedaje po cenach **bajecznie tanich we Filji** obok mego magazynu we Lwowie, plac Halicki l. 2. **A. Krzysztofowicz.**

Masło deserowe najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5 kilowych netto 9 funtów za złr. 4.50; oraz najlepszy **ser stołowy** 9 funtów za złr. 3 franco za pobraniem pocztowem z gwarancją najlepszej obsługi **Anna Laubowa w Brzesku** (Galicja). 1013

Jedna z pierwszorzędnych firm poszukuje pomocnika handlowego, katolika, rutynowanego ekspedjenta, wolnego lub wysłużonego przy wojsku, władającego językiem polskim i niemieckim w piśmie i słowie. Pierwszeństwo mają galanteryjniey. Petenci raczą swe oferty w języku polskim i niemieckim po lit. B. S. poste restante Lwów adresować. 1014

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Sklep, pokój i kuchnia do wynajęcia. Wiadomość u właściciela I. piętro.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Młoda wykształcona dama życzy sobie zawiązać niemiecką korespondencję z takimże panem. Listy do 10. grudnia pod „Lohengrin“ poste restante Lwów.

Dziękuję serdecznie, otrzymałem. Doznałem wiele ulgi. Tak wszędzie tęskno bez Ciebie, niecierpliwie wyglądam przyjazdu Z. T. 1019

1000!
NOWOŚCI GWIAZDKOWYCH
dla Pań i Panów
po cenach fabrycznych
polecają
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 8.

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni
odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampanka 1 złr. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5 kilową) **Nabyć można w Administracji Bartnika, Lwów ul. Łyczakowska l. 33.**

Ochronna marka: **Kotwica.**
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwica“ z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Djetarjusz
obznajomiony z manipulacją biurową, któryby był zdolny do kierowania muzyką, przynajmniej na instrumentach smyczkowych, znajdzie umieszczenie przy magistracie w Krośnie. Płaca 400 zł. w. a.

Jeszcze tylko krótki czas!
ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ
„ARIADNE“
Dywanów, Chodników, Portjer, Firanek, Materyj meblowych, Koców Derek i t. d.
Lokal do wynajęcia od 1. stycznia 1898.
Urządzenie sklepowe na sprzedaż.
Z poważaniem
IGNACY DREXLER
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Wielki wybór
OZDÓB
na drzewko!
ŚWIECZKI WOSKOWE,
Świeczki stearynowe
kręcone, kolorowe.
Pozłótka złota i srebrna.
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, Hetmańska 4.
(obok cukierni Wgo Grossa).

Gdzie kupować! Pościel?

„Czy to możliwe?“ Pod tym tytułem pisze „Nowy Naród“ z dnia 17. września 1897 r. jak następuje:

„Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi nam, że przed kilku dniami widział na placu Gołuchowskich posługacza szpitalnego, sprzedającego żydom watę opatrunkową od ran chorych odjętą. Na wacie, jakkolwiek z grubszego odczyszczonej, widać było jeszcze ślady krwi i żółtej materji. Waty tej, żydzi używają rzekomo do wyrobu tanich kołder. Dobrze by było obliczyć, ile miljonów rożnych zarazków taka tania kołdra w sobie zawiera! Niejedna matka przywiózłszy syna do gimnazjum do Lwowa: robiąc mu wyprawkę, kupiła i kołderkę tanią, bo u żyda. Ach matko! Na jakież niebezpieczeństwo narażasz dziecko swoje za cenę kilku zaoszczędzonych szóstek“. Tyle pisze „Nowy Naród“. A ileż to starych kołder zakupują handelesy po zmarłych na suchoty lub inne zaraźliwe choroby, gremplują je i robią setki takich tanich kołder, a publiczność kupuje, bo tanie“.

Teraz na zimę, kto chce mieć ciepłą kołdrę, niech się uda do znanej firmy **Józef Schuster, we Lwowie, ulica Kopernika 5**, gdzie zapłaci kilka szustek drożej, ale dostanie kołdrę dobrą, nową. Zamiejscowi odbiorcy zechcą tylko podać cenę, w jakiej życzą sobie mieć kołdrę lub materac, a firma wyśle z pewnością towar dobry, gdyż chodzi jej jedynie o wyrugowanie lichej tandety.

(Biuro ogł. Impressa).

Własnego wyrobu kołdry szyte na owczej wełnie po złr. 4, 5, 6·50, 8, 10 do 14; atłasowe jedwabne po złr. 12·50, 14, 16, 18 i wyżej. Materace włosienne po złr. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30 za 3 poduszki — poleca specjalna pracownia pościeli, kołder i materaców — **Józef Schuster, Lwów, ul. Kopernika 5.**

Najpiękniejsze figielki
z czekolady i cukru
wyborne w smaku
poleca
H. TRETER
parowa fabryka czekolady i cukrów
ul. Kopernika l. 3.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie gratis i franco.



ŁYŻWY Halifaks zwykłe po zł. 1·20, Halifaks ze stalowymi ostrzami zł. 1·70, Halifaks niklowane zł. 2·50, Halifaks z szerokimi stalowymi ostrzami zł. 3·—, Halifaks z szerokimi stalowymi ostrzami niklowane zł. 4·75, Halifaks damskie z rowkami zł. 1·30, Halifaks damskie niklowane zł. 2·50, Halifaks-Jackson polerowane zł. 3·50, Merkur lub Helvetia zł. 2·50, Merkur damskie niklowane zł. 4·50, Stefania niklowane zł. 3·—, Jackson-Heynes polerowane zł. 4·25, Jackson-Heynes niklowane zł. 5·—, Jackson-Heynes niklowane, bardzo lekkie zł. 6·50, Drezdenki niklowane zł. 7·50, Paski tylne do łyżew para 30 ct. — poleca **ANTONI HALSKI**, — handel żelazny. — Lwów, — Plac Marjacki l. 9.

NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI!
Wypożyczalnia książek i nut
Stanisława Köhlera
we Lwowie, ulica Batorego liczba 28
tuż naprzeciw Gimn. Fr. Józefa.
Abonament (3 tomy na raz) 50 ct. miesięcznie. Kaucja 1 złr. Na prowincję (10 tomów naraz) abonament 1 złr. miesięcznie. Kaucja 5 złr. Najnowszy katalog właśnie opuścił prasę.
Zapisywać się można codziennie.
Nuty 6 kawałków naraz 50 ct. miesięcznie. Kaucja 1 złr.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE. Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu użyczane. Działa trująco **tylko na gryzonie (glires)**: szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) **nakaleczenia** odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. truciżny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Łepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Waręż, Wojniłów. — Szlązk: Bielsko, S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE
Berlin — Reinickendorf
Od roku 1859 specjalna fabryka dla
gatrów tartakowych
i
maszyn do obróbki drzewa.
Złoty medal państwowy. Złoty medal państwowy.
Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

Tylko panowie otrzymają za nadesłaniem 60 ct. a. w. (także w markach) **45 interesujących, sensacyjnych, ciekawych zdjęć momentalnych, 85 sztuk złr. 1. 135 sztuk złr. 1·35** franco

u K. Schön, Praga, Elisabethstrasse 13.

Ogłoszenia do wszystkich pism
po cenach najtańszych przyjmuje
Biuro dzienników i ogłoszeń
L. PLOHNA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.
Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.
Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok rośliny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważone łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodzieńczą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, słuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½ % Asygnaty kasowe z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 r. po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.**

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1080 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

GAEDKEGO
Kakao i Czekolady
odznaczają się znakomitą jakością przy miernych cenach. Urządzenia najnowsze i technice dzisiejszej odpowiadające, dozwalają na oszczędności, które konsumentowi korzyść przynoszą.

SZCZEGÓLNE MARKI:

Czekolada narodowa	zł. 1·20 za ½ kilo	do gotowania
„ **Perfect**	„ 1·60 „ „	„ jedzenia
Kakao 2 korony	„ 1·70 „ „	
„ **3** „	„ 2·— „ „	

P. W. GAEDKE i Ska
WIEDEŃ, IV., Wohllebengasse 19. **HAMBURG.**

L. 88.920/97 I. 2083 1—2

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 28. grudnia 1897 we wtorek o godzinie 11. przed południem odbędzie się w biurze I. Departamentu Magistratu (ratusz II. piętro) publiczna licytacja **za pomocą ofert pisemnych na sprzedaż gruntu miejskiego** l. k. 934¼ dwufrontowego, w obszarze 165°☐ położonego przy ulicy Leona Sapiehy i Krzyżowej (Kastelówce).

Cenę wywołania ustanawia się na 100 złr. (sto złr.) za jeden sążeń kwadratowy, wadjum zaś do oferty w wysokości 10% oflarowanej ceny.

Po bliższe wyjaśnienia zgłaszać się można do biura I. Departamentu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów, 16. listopada 1897.

Jedzcie
na śniadanie
na obiad
na kolację



Quäker Oats
najzdrowszy amerykański produkt z mąki owsianej.
O wiele pożywniejsze od mięsa (16% ciał białkowatych), tanie, na zupy i sosy odpadają zaprawki, prędko poprawione.
Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecone.
W oryginalnych paczkach (z przepisami gotowania).
Do nabycia **w handlach korzennych, delikatesów i droguerjach.**
Żądać należy wyraźnie „Quäker Oats“ a nie przyjmować bezwartościowych.

Na zlecenie najwyższe c. k. apostolskiej mości.
XIX. c. k. loterja państwowa
na cele dobroczynne wojskowe ces. austro-węgierskiej monarchji.

Ta **loterja pieniężna** — jedyna w Austrji dozwolona — ma **7278 wygranych w gotówce** w ogólnej sumie **341.684 koron.**

Główna wygrana 160.000 koron.

Za wypłatę należytości wygranych ręczy c. k. urząd loteryjny.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 16. grudnia 1897 r.
Los kosztuje 2 złr. a. w.

Losy są do nabycia w oddziale dla loterji państwowych Wiedeń, I. Riemergasse 7, w kolekturach loterji, w trafikach tytoniu, w urzędach pocztowych, posełkowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany. — Rozkład gry dla kupujących losy darmo.
Losy wysyła się wolne od porto.

Z c. k. Dyrekcji loterji.
599 1—5 **Dział dla loterji państwowych.**

Już nadeszły świeże towary świąteczne do handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

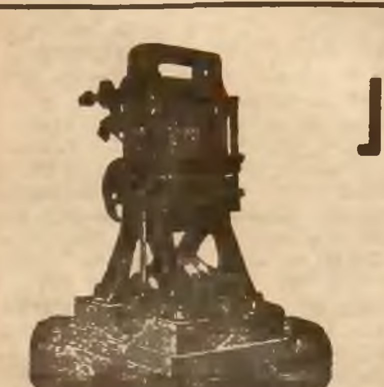
Wyciąg z cennika:

	ct.
pół kilo migdałów słodkich wybieranych	62
„ „ „ bardzo ładnych	48
„ „ daktyli marokańskich	90
„ „ „ aleksandryjskich	44
„ „ „ califat	36
„ „ rodzynek sułtańskich bardzo pięknych	86
„ „ „ eleme dużych z pestkami	38
„ „ „ korynthek drobnych czarnych	28
„ „ malagi na gałązkach	90
„ „ orzechów tureckich	30
„ „ „ łuszczonych	40
„ „ „ włoskich całych	24
„ „ „ „ łuszczonych	48
„ „ śliwek bośniackich olbrzymich	16
„ „ powideł bośniackich gatunkowych	16
„ „ fig sułtańskich	34
„ „ „ wiankowych	15
„ „ maronów włoskich	18
„ „ cykaty dużej	75
„ „ arancini drobnej	56
„ „ miodu prząśnego	28
„ „	36

Inne towary w zakres mego handlu wchodzące po możliwie niskich cenach. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotnie; na żądanie, wysyłam cennik odwrotnie franco.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie, polecam się i nadal łaskawym zleceniom.

Uniżony sługa
LEONARD SOLECKI
Lwów, ulica Batorego l. 2.



Fabryka maszyn
J. von Petravic & Max Korn
INŻYNIEROWIE.
Wien, Hernals, Rötzergasse Nr. 94.
Specjalny wyrób maszyn
do obróbki drzewa i narzędzi
w najlepszem wykonaniu i najużywańszej konstrukcji.
Urządzenia kompletnych przedsiębiorstw przemysłowych.
Maszyny gotowe stale na składzie.
CENNIKI NA ŻĄDANIE. 114 1—?

Jak powszechnie wiadomo są Richtera
Kotwiczne skrzynki budowlane
najmilszą dla dzieci zabawką.



Są one jedyną zabawką, która uwagę dzieci trwale zajmuje i już po kilku dniach nie bywa rzucaną do kąta. Są one dlatego najtańszym podarkiem, a dla ich wysokiej wychowawczej wartości i znakomitego wykonania zarazem i najcelniejszym podarkiem. Są one w ogóle najlepszą i najstosowniejszą zabawką, jaką dzieciom podarować można. Są one po cenie 40, 75, 90 ct. aż do 6 zł. i wyżej do nabycia we wszystkich lepszych składach z zabawkami i na dowód prawdziwości opatrzone marką ochronną **Kotwica.**

Przestroga! Zamiast naśladowcy naszych **jedynie prawdziwych** skrzynek budowlanych starają się publiczność przez to w błąd wprowadzić, że ogłaszają nasz sławny oryginalny fabrykat jako za drogi. **Takiem fałszywem twierdzeniem** nie trzeba się dać **obałamucić**, należy przeciwnie dla porównania spiesznie zażądać od nas **illustrowanego cennika** i zastanowić się w tak **niedelikatny i natarczywy sposób** skrzynki budowlane jako mniej **wartościowe naśladownictwa ostro odrzucić.** Tylko skrzynki budowlane, zaopatrzone ochronną marką „**Kotwica**“, są **prawdziwemi.** Ostatnie odznaczenie: Lipsk 1897 **złoty medal.** 2054 1—4

F. Ad. Richter & Cie.
Pierwsza austro-węgierska c. i k. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych. **Kantor i skład:** I. Operng. 16 Wiedeń, fabryka: XIII/, (Hietzing). Rudolfstadt (Turyngia), Olten, Rotterdam, London, New-York, 215 Pearl-Street. **Nowość!** Probierz cierpliwości i gra towarzyska „**Kotwica**“.
— Bliższe szczegóły w cenniku. —

C. K. UPRZYW. GAL. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Na mocy upoważnienia udzielonego przez 29-te zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów, z dnia 29. Kwietnia b. r., uchwaliła Rada nad orczą c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego na posiedzeniu z dnia 15. Listopada b. r. **dalsze powiększenie kapitału akcyjnego o 1 milion złr. a. w., przez wydanie 5000 nowych akcyj po 200 złr.**

P. T. akcjonarjuszom Banku hipotecznego przysługuje prawo poboru, że na każdych 6 sztuk akcji **1 nową akcję po cenie 280 złr. z kuponami, z których pierwszy płatny będzie 1. Stycznia 1899.**

Ułamków nie uwzględnia się.

Prawo poboru można wykonać **w przeciągu miesiąca Stycznia 1898 do 31. włącznie**; po upływie którego terminu, **prawo to stanowczo gaśnie.**

P. T. akcjonarjusze, chcący korzystać z tego prawa, winni najpóźniej do 31. Stycznia 1898 złożyć swoje akcje w kasie naszego Zakładu, celem ostęplowania i uiścić przepisaną wpłatę, w kwocie złr. 280 od sztuki wraz z 5% odsetkami za czas od 1. Stycznia 1898 do dnia uiszczonej wpłaty, tudzież należytość stemplową po 2 złr. 50 ct. od sztuki.

P. T. akcjonarjusze mogą transakcję tę przeprowadzić także za pośrednictwem naszych Filji w Krakowie, Tarnopolu i Czerniowcach.

Lwów, dnia 1. Grudnia 1897.

N. B. Celem ostęplowania akcji wystarczy przedłożenie płaszczyków bez arkuszy kuponowych.

(Przedruk nie będzie płacony). C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.